**Nr 30a. Dnia 30 stycznia. Sobota. Dnia 18 (30) stycznia 1886 r**

**CENA KURJERA:**
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

**Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.**

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.



| | | | |
|---|---|---|---|
| Dziś: Martyny P. M. | Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. | Wschód księżyca o godzinie 4 minut 1 w. | Środa: Błażeja B. M. |
| Niedziela: Piotra Nolasko. | Zachód „ „ 4 „ 34. | Zachód „ „ 1 „ 4 r. | Czwartek: Ansgarego i Andrzeja B. |
| Poniedziałek: Ignacego B. M. | Długość dnia godzin 8 „ 38. | Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2. | Piątek: Agaty P. M. |
| Wtorek: Oczyszczenie N. M. P. | Przybyło „ „ 1 „ 0. | Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R. | Sobota: Doroty P. M. |

***Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.***

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Dobrogniewy; jutro Spitogniewa.

*Nabożeństwa:* W kościołach: św. Anny i św. Krzyża na Krakowskiem-Przedmieściu pierwsze nieszpory odpustowe na pamiątkę nawrócenia św. Pawła, apostoła. — W kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nieszpory, rozpoczynające odpust miesięczny.—W kościele św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu o godzinie 9-ej zrana uroczysta wotywa na intencję arcybractwa serca N. Marji Panny.—W kościele św. Ducha przy ulicy Freta nowenna do uroczystości Oczyszczenia N. Marji Panny o godzinie 9-ej zrana w kaplicy N. Marji Panny Częstochowskiej.

*Zgromadzenia:* Posiedzenie członków sekcji I-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłowego na Krakowskiem-Przedmieściu—godzina 7 i pół wieczorem.)—Doroczne posiedzenie członków stowarzyszenia spożywczego drogi żelaznej nadwiślańskiej. (Lokal biurowy drogi—godzina 1 z południa.)—Sesja zgromadzenia rymarzy. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, Krakowskie-Przedmieście—godz. 6 wieczorem.)

*Zabawy:* Dla członków warszawskiego Yacht-klubu, ich rodzin i osób wprowadzonych wieczór tańcujący. (Sala resursy obywatelskiej—godz. 9 wieczorem.)

*Koncerta:* Koncert p. Alfreda Grünfelda. (Sale reprutowe—godzina 8 wieczorem.) — Dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, ich rodzin i osób wprowadzonych wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godzina 8 wieczorem.)

*Teatra:* Wielki: dziś „Żydówka"; jutro „Halka";—Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźnic"; jutro „Czy pani przyjmuje?" (pierwszy raz), „Model bohaterki" (pierwszy raz) i „Hrabia rejent";—Mały: dziś „Pani doktor i pan szwaczka" i „Mimoza"; jutro „Mimoza" i „Czuła struna". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

*Ogród zoologiczny:* ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## Mowa księcia Bismarka.

Pragnęlibyśmy czytelnikom podać w jaknajdokładniejszej osnowie onegdajszą mowę ks. Bismarka w sejmie pruskim. Ale rozmiary jej są tak olbrzymie, iż powtórzenie zajęłoby blisko dwa numera naszego pisma.

Mimo całego podziwu dla oryginalności kanclerskich wywodów i argumentów, nie możemy być tak liberalnymi wobec jego sztuki krasomówczej i musimy streszczać jaknajzwięźlej to, co kanclerz szeroko wykładał.

W tem streszczeniu tok myśli ks. Bismarka przedstawia się tak:

Mowa tronowa zapowiedziała, iż w zasadach, wedle których od r. 1840-go rządzone są prowincje zamieszkałe przez ludność polską, bezwzględnie konieczną jest zmiana.

Otrzymaliśmy spadek od historji... Musieliśmy przyjąć ów spadek, który obdarzał nas dwoma miljonami mówiących po polsku poddanych. Nie stworzyliśmy sytuacji: zebraliśmy—czegośmy nie posieli, siejemy—czego nie zbierzemy...

Rok 1815-ty dał Prusom granicę, z której pod żadnym warunkiem cofnąć się nie mogą. Potrzebujemy jej dla połączenia Wrocławia z Królewcem, dla naszego rozwoju handlowego i obrony. Uważać muszę za polityczny obłęd zdanie niektórych polityków naszych z r. 1849-go, że granicę tę bez szkody naszej posunąć można ku zachodowi. Zobowiązania się, aby nie zmieniać zasad rządów, na mocy których prowincje polskie weszły w skład Prus, król nie przyjmował, a przyrzeczenia, jakie podówczas szczerze i uczciwie były uczynione, odtąd w skutek zachowania się mieszkańców polskich utraciły swą moc najzupełniej (oklaski) i co do mnie, nie dałbym jednego feniga za wszelkie powoływania się na ówczesne proklamacje rządu (potakiwanie i protesty).

Stosunki pomiędzy niemcami i polakami były jeszcze podówczas znośne. W Berlinie na dworze spotykało się wówczas często polaków. Ten stan dobrodusznego zaufania trwał do r. 1830-go, do wybuchu powstania w Warszawie i stworzenia kwestji polskiej w europejskiem znaczeniu słowa, która nie znikła odtąd z powierzchni.

Ta część dawnych posiadłości pruskich w Polsce, która w r. 1815-ym pod nazwiskiem W. Księstwa Poznańskiego napowrót połączoną została ze swą ojczyzną pruską (!) liczyła wówczas 350,000 niemców i 450,000 polaków i żydów. Przez położenie swoje w sercu państwa pruskiego, przez ścisły związek swój z Szląskiem, Prusami i Pomorzem, przez bliskość z Berlinem (tylko mil ośmnaście) należy ta prowincja tak ściśle do Prus, że każde usiłowanie odłączenia jej uważanem być musi za zdradę stanu i każdy, kto szczerze przywiązany jest do ojczyzny, ostatnią resztę sił oddać powinien nietylko na to, aby kraj ten przy Prusiech utrzymać, ale i żeby go uczynić niemieckim.

W Poznańskiem mieszka kilkuset polskich magnatów szlacheckich, którzy wraz ze swoją kljentelą i swoim dworem, liczą kilka tysięcy głów. Oni to, jak pisał w r. 1832-gim w memorjale swoim ówczesny komendant Poznania, jenerał Grolman, są złym duchem prowincji; ich powolne usunięcie z kraju byłoby bardzo pożytecznem, gdyż pokolenia jeszcze całe przeminą, zanim naturę swoją polską przekształcićby zdołali w niemiecką.

Nie można wątpić — powiada jenerał Grolman — że gdyby rząd pruski te fundusze, które musiał wyłożyć na ocalenie kraju od powstania, od lat pietnastu poświęcił był na wykupienie polskich właścicieli ziemskich, księstwo byłoby dzisiaj już dobrze myślącą prowincją pruską.

Król Fryderyk Wilhelm III-ci nie był niechętnym dla tych projektów. Przyzwolił on na wyłożenie znacznej sumy, celem wykupu ziemi z rąk polskich. Jakkolwiek system ten nie był zręcznie stosowany i niedosyć silną ręką kierowany, to przecież, jak długo był w użyciu, służył dobrze sprawie ojczystej i wywołał znaczny przyrost ludności niemieckiej. Systemu tego wszakże zaniechano z r. 1840-go, gdy rządy objął ś. p. król Fryderyk Wilhelm IV-ty, który sądził, że łaskawa życzliwość, jaką tchnął dla polskich poddanych, że zaufanie, jakie w nich pokładał, wywołają analogiczne z ich strony uczucia. Wierzył on, że zaufanie rodzi zaufanie, że polaków niesłusznie gnębiono, że będą oni dobrymi poddanymi, jeżeli przestanie się ich prześladować. Z tych uczuć sielankowych ocknęły zmarłego króla ruchy rewolucyjne r. 1846-go i 1848-go. W r. 1848-ym na barykadach Berlina zawarto sojusz pomiędzy pruską i zagraniczną demokracją, do którego przystąpili polacy, wskutek czego niebawem kilka tysięcy poddanych pruskich legło od kuli w księstwie poznańskiem. Rezultatem ówczesnych wypadków był stan prawny, który polakom zapewniał tę samą swobodę ruchów, jaką posiadali niemcy.

Ta swoboda nie spotęgowała wszakże sympatyj polskich dla państwa pruskiego. Dostrzegliśmy owszem zaostrzenia się narodowych kontrastów, zwłaszcza z polskiej strony. Winą tego była dobroduszność niemiecka, skłonna do podziwu dla wszystkiego, co obce, co nosi cudzoziemskie nazwisko i umie coś ciekawego z obcych stron opowiedzieć (wesołość). Dalej winą była tradycja niemiecka, usiłująca zawsze własny rząd potępiać, do czego w polakach znajdowano uprzejmych sprzymierzeńców, a wreszcie szczególne w swoim rodzaju uzdolnienie niemców do włażenia w cudzą skórę (wesołość), polską, francuską lub amerykańską.

Przypominam sobie z moich lat dziecinnych, że najpopularniejszemi melodjami, jakie słyszałem, były te, które pochodziły z Polski (tu kanclerz cytuje parę przebrzmiałych dziś piosenek wśród ogólnego śmiechu izby). Z równym zapałem powtarzano hymny ku czci Napoleona I-go, który porządnie przecież garbował skóry niemcom, za co wypłacili mu się wdzięcznością, której nieumiałbym żadnym zoologicznym przymiotnikiem dobitnie scharakteryzować (wielka wesołość).

Z moich czasów uniwersyteckich w Getyndze pamiętam, że założono tam prawdziwy falanster dla wychodźców polskich z roku 1831-go. Ci polacy, byli to zresztą wszyscy najrozkoszniejsi ludzie. Pamiętam przyjęcie, jakie ludność pruska zgotowała w roku 1871-ym bohaterom naszym, powracającym z Francji, ale zapału ówczesnego nie mogę porównać nawet z zapałem, z jakim obwożono i obnoszono polaków, którzy po roku 1831-ym schronili się do Niemiec.

Pamiętam, jak w roku 1848-ym na rogu Charlottenstrasse przypatrywałem się pogrzebowi ofiar marcowych: wówczas to w kontraście z ponurym nastrojem uroczystości, na bogato przyozdobionym wozie, w pysznym polskim kostjumie, paradował p. Mierosławski, istny bohater chwili, i wybornie, potrzeba przyznać, wyglądał (wesołość).

Następnie rozwija kanclerz szeroką apoteozę uczuć, zamiarów i idei, z jakiemi obejmował rządy w Prusiech przed ćwierć wiekiem. Rozumiano go podówczas źle, przyjmowano z uprzedzeniem, nazwano jego politykę systemem „krwi i żelaza". Wówczas mówiąc o pewnej kwestji wojskowej, wyraził się kanclerz tak: „Rozwińcie jaknajwiększą siłę militarną, oddajcie jaknajwięcej krwi i żelaza w ręce króla pruskiego, a wtedy on da wam politykę, jakiej sobie życzycie. Mowami, festynami strzeleckiemi i piosnkami nie zdziałacie nic, tylko krwią i żelazem" (huczne oklaski po prawicy rządowej). I byłoby istotnie wszystko najlepiej poszło, gdybym nie miał tylu współpracowników w dziele zjednoczenia Niemiec (wesołość).

Następnie opowiada kanclerz w obszerny sposób dzieje rozmaitych faz swego politycznego żywota. Rozszerza się zwłaszcza nad pobytem swoim w Petersburgu, gdzie był posłem niemieckim. Ścierały się tam wówczas dwa prądy: jeden antiniemiecki, pragnący pozyskać sympatje francuzów i polaków; na czele tego stronnictwa stali książę Gorczakow i margrabia Wielopolski. Drugi prąd uznawał potrzebę sojuszu i przyjaźni z Prusami. Poznawszy te prądy, mogłem — powiada kanclerz — zostawszy ministrem spraw zewnętrznych, ukształtować stosunki nasze jaknajprzyjaźniej z Rosją, od innych zaś gabinetów uzyskać dla celów polityki niemieckiej jeżeli nie uznanie, to jakieś przynajmniej *tolerari posse.*

Mimo tego, kanclerz napotykał bez przerwy brak poparcia u swoich i podejrzenia ze strony innych mocarstw. W r. 1870-ym kanclerz przypadkowo wszedł w posiadanie papierów francuskich, które przekonały go, że wielu członków dzisiejszej opozycji wchodziło wówczas w konszachty z ambasadą francuską. Prawda, że przeciwnicy moi nie potrzebują dniem i nocą czuć odpowiedzialności za losy kraju, która mię ani na chwilę nie opuszcza. Posłowie angielski i francuski traktowali mię za to częstokroć daleko grzeczniej i przyjaźniej, aniżeli moi ziomkowie.

Tu kanclerz opowiada obszernie historję dyplomatyczną roku 1863-go, wiążącą się z tajną umową prusko-rosyjską z dnia 8-go lutego. Depesze cytowane z owych czasów malują w dosadnych kolorach trwogę, którą przejęty był książę Bismark wobec polityki Napoleona III-go, który gotów był wkroczyć do Niemiec. Lord Russel zapewniał, iż ze względu na głos opinji publicznej w Anglji, nie mógłby Pru-

som przyjść z pomocą, przyrzekał wszakże neutralność. „Odczytuję, powiada kanclerz, te depesze, abyście się przekonali, ile trudów miałem, ażeby uniknąć niebezpieczeństw grożących nam, zwłaszcza ze strony Francji, a wywołanych powstaniem polaków rosyjskich.” Dopiero w dniu 5-ym marca dowiedział się kanclerz, że usiłowania Francji, aby wraz z Anglją i Austrją zawiązać koalicję przeciw Prusom, z powodu tajnego przymierza, jakie zawarły z Rosją, zostały udaremnione; kamień spadł mu z piersi. I wówczas to sejm pruski napadał zajadle na księcia Bismarka, a poseł Virchow twierdził z mównicy publicznej, że sprawa polska wywołaną została przez księcia wskutek zawarcia konwencji lutowej z Rosją.” Gdyby nie niedyskrecja własnych deputowanych pruskich, Europa nie byłaby się dowiedziała o tajnej konwencji, Napoleon nie zagroziłby Prusom wojną.

Deputowany Vincke zwrócił wówczas uwagę w parlamencie na wynurzenie polskiego posła inowrocławskiego, który powiedział: „Co jest naszem hasłem, co nosimy w sercach i nadziejach naszych, pozwólcie, niech zostanie naszą rzeczą; choćby to była Polska z przed r. 1772-go, nikt nam z tego powodu nie może uczynić zarzutu.” Ku memu ubolewaniu dep. Windthorst w d. 16-ym b. m. oświadczył w parlamencie: „Czyż nasi polscy koledzy na mocy istniejących traktatów nie mają prawa do tego dążyć i to czynić, do czego dążą i co czynią?” A zatem—Polska z r. 1772-go! (głośne zaprzeczenia z ław polskich).

Rzecz bardzo prosta... Tu kanclerz zwraca się do polaków: „Czego pragniecie i do czego dążycie, tego nie możecie osiągnąć z pomocą bezprawnych środków. Jeżeli marzycie o swej dawnej ojczyźnie i pragniecie jej wskrzeszenia, nikt wam tego zabronić nie może; z mojej strony muszę wszelako zaprotestować przeciw takim wybrykom niemiecko-narodowego patrjotyzmu, o jakich słyszałem w parlamencie.”

Tak stały kontrasty w r. 1863... Dzisiaj sądzicie mnie łagodniej, ale proszę was tylko nie liczyć na to, ażebym kiedykolwiek przyjął wniosek waszych polskich kolegów, żądający odbudowania Polski. Gdybyście w granicach państwa pruskiego zamierzali kiedykolwiek poruszyć sprawę polską, powiem zawsze wraz z moim dawniejszym, a zapewne i przyszłym kolegą: *hands off!* (żywe oklaski).

Ani na włos jeden tu wam nie ustąpimy...

Od dłuższego czasu nie ma już mowy o poparciu polskich dążeń z zagranicy, może dlatego, że jesteśmy dzisiaj silniejsi, może dlatego, że Francja, która najżywszy miała interes w wskrzeszeniu Polski, ma dzisiaj o czem innem myśleć, niż o sprawie polskiej. Myśli ona teraz wprost o nas, podczas gdy dawniej myślała tylko pośrednio (wesołość).

Polityka europejska w latach 1866—70 była także zbyt zaprzątniętą innemi sprawami, ażeby mogła pamiętać o polakach. Nie mniej przeto walka o byt pomiędzy obydwoma narodami nie skończyła się, wrogie usposobienia pozostały w dawniej sile, a nawet wzmogły się. Ten okres spokoju nie był okresem pojednania się z nami polaków. W tym czasie żywioł germański nie pozostał zwycięzcą, nie posunął się naprzód, ale przeciwnie. Ludność polska czyni zdumiewające postępy w rozwoju i zapytać się godzi, jakie są owoce potężnego wrzekomo poparcia, jakie poddani niemieccy znajdują podobno u rządu? Uczy to nas tylko, że poparcie, jakie polacy znajdują u opozycji, jest silniejszem, aniżeli pomoc, jaką rząd na mocy obowiązującej konstytucji przynosi niemcom. Faktem jest, że polacy wołają: „Nasze sztandary idą naprzód!”

Wiele do tego przyczynił się zniesiony już dzisiaj oddział katolicki w ministerjum wyznań; był to żywioł polonizacyjny w łonie rządu pruskiego. Zniesienie tego ogniska polskości wprowadziło mię w sam wir kulturkampfu; gdyby nie ono, nie byłoby kulturkampfu w Prusiech (zaprzeczenie w centrum).

Drugą podstawą rozwoju żywiołu polskiego była swoboda, jaką ich obdarzyła konstytucja państwowa. Panowie ci byli zawsze niezmordowani w wyzyskiwaniu ustaw, które niemcy tworzą u siebie i dla siebie. Nie uznają oni ich w zasadzie, ale z nich użytkują — z prawem dwudziestoczterogodzinnego wypowiedzenia.

Wzrost polonizmu przypisać należy dalej obfitości środków agitacyjnych, których polakom dostarczają ustawy państwa. To właśnie, że tradycją jest w Niemczech napadać na rząd, sprzyja polakom. Przyswajają oni sobie każdy zarzut z tych ław rządowi uczyniony; osłabienie rządu, to pierwszy warunek wskrzeszenia rzeczypospolitej. I wobec tego znajduje się większość w parlamencie, niezdolna do żadnej pożytecznej pracy z rządem, poparta przez żywioły polskie i socjalno-demokratyczne, która wydaje wojnę państwu! Ale kto nie chce pracować dla dobra i obrony państwa, ten nie może w nim żadnego prawa szukać dla siebie! (oklaski po prawicy). Nie widzę powodu stosować prawa do tych, którzy zapierają się wszelkich obowiązków wobec państwa! Z polskiej to właśnie opozycji płynie największe niebezpieczeństwo dla państwa. Gdyby 2 miljony polaków stanęło przeciw nam samych, chociaż w sąsiedztwie miljona mieszkańców Górnego Szląska, nie obawiałbym ich się tak bardzo, ale jeżeli otwartą mają drogę do sojuszów z innemi państwami i ze stronnictwami w parlamencie, które negują ideę państwa, natenczas stanowią oni poważną siłę, która dla przyszłości Niemiec mogłaby stać się czynnikiem groźnym i zgubnym.

Rozwojowi polaków sprzyja niemniej potężnie brak rozwiniętego poczucia narodowego u niemców. Gdy rozejrzycie się po świecie, łatwo dostrzeżecie, iż język niemiecki ustępuje wszędzie z pola, które dawniej zajmował: tak w Danji, tak i w Alzacji. Alzatczyk, ten rdzennie niemiecki chłop, powiada dziś do nas: „Patrzcie! my teraz wytworniejsi od was, my byliśmy w Paryżu, my jesteśmy Paryżem, my z Mélac'iem spaliliśmy Heidelberg, my z Napoleonem I-m otwieraliśmy bramy miast waszych!” Oto duma niemców, duma lokajska, która z góry patrzy na bratniego chłopa, a francuza uważa za wyższą istotę! Zapytajcie siebie, czy każdy z was, skoro obejrzał się raz po bulwarach paryskich, nie uważa się już za istotę uprzywilejowaną, wyższą od tych, którzy w Paryżu nie byli? (wielka wesołość). Toż samo w Polsce. Niemcy dumni są, jeżeli wracają ztamtąd do ojczyzny polakami. Iluż to najzacieklejszych wrogów naszych nie nosi nazwiska niemieckiego! Gdy myślę o Krotowskim, który nazywał się właściwie „Krauthöfer”, gdy widzę jak Szuman pisze się przez „sz”, gdy czytam nazwisko Wolszlegiera, który powinien się pisać „Wollschläger”, jeżeli znajduję dokoła ludzi, którzy sądzą, że wyawansowali się w górę, pisząc swoje nazwiska obcą ortografją i otaczając się nimbem polskości, to czuję, jak słabi i nędzni jesteśmy!

W ten sposób rozwinął się żywioł polski na Górnym Szląsku. W czasach mojej młodości nikt nie słyszał o prądach polskich na Szląsku. Pierwszym, który tam podniósł sztandar polskości, był duchowny Szafranek. Zasiadał on w tej izbie, a właściwie stał tutaj po lewicy (wesołość). Przyrzekł on swojemu przełożonemu, że nie będzie zasiadał po lewej stronie izby, ale stać po lewicy i głosować z nią nie wyrzekał się (wesołość) i choćby posiedzenie trwało sześć godzin, stał jak posąg (wesołość), z siłą mechanizmu drewnianego, której mu zazdrościłem (śmiech powszechny)! Ten Szafranek wygłosił tu raz przysłowie, że polak z niemcem nigdy żyć w zgodzie nie mogą. To był pierwszy ton śpiewki. Wówczas katolicy niemieccy, bracia Reichenspergerowie, głosowali jeszcze z rządem. Szafranek pokazał palec przyszłości... Dzisiaj poszliśmy dalej... Dzisiaj hr. Szczaniecki ogłosił służbie swojej, że za każde słowo, wymówione po niemiecku, będzie płaciła karę. Pewien ksiądz przed kilkoma dniami ogłosił z ambony, iż hańbą jest, jeżeli polacy przyjmują służbę u niemców. Nie zarzucajcież nam tedy, że wnosimy kulturkampf w tę sprawę! Jeżeli głosicie, że kto służy u niemców, traci swoją religję, to widzicie, zkąd kulturkampf wychodzi! (wrzawa i sykania w centrum.)

Mam przekonanie po tem wszystkiem, co przeżyłem i czego doświadczyłem, że wszelkie próby pozyskania polskiej ludności, a przynajmniej szlachty, są bezowocne. Temu obłędowi hołdowaliśmy przez lat 45, obowiązek wobec ojczyzny nakazuje nam zerwać z nim (oklaski po prawicy). Dlatego musimy stosunek pomiędzy polską i niemiecką narodowością ukształtować inaczej, musimy pójść za radą Grolmana i wyrobić w prowincjach ludność, na którą liczyć moglibyśmy. Do tego wyniku dążyć należy przez pomnożenie ludności niemieckiej, a uszczuplenie polskiej. W tym ostatnim kierunku jedynym środkiem prawnie dozwolonym były wydalania tych polaków, którzy do kraju nie należeli i nie mieli prawa być w nim cierpianymi. Sądziliśmy, że mamy własnych naszych polaków po uszy (wesołość) i że niepotrzebujemy mnożyć szeregów domorosłych agitatorów przybyszami. Wydaliliśmy przeważnie poddanych rosyjskich, którzy przybyli tutaj, aby pod osłoną swobodnych praw niemieckich prowadzić wygodnie rzemiosło agitacji, w domu zabronione. Dlatego uczynimy z naszego prawa najszerszy użytek i dokonamy rozpoczętego dzieła z niezłomną energją. Pod tym względem jesteśmy w zupełnem porozumieniu z naszymi sąsiadami i dwadzieścia uchwał parlamentu, wdzierających się w prawa pruskie, nie powstrzyma nas w naszych postanowieniach (żywe oklaski).

Wina oporu przeciw asymilacji, pogłębienia przepaści pomiędzy ludnością i państwem, ciąży głównie na szlachcie. Szlachta ta posiada w W. Księstwie Poznańskiem dziś jeszcze około 650,000 hektarów ziemi; hektar ziemi przynosi 15 marek czynszu dzierżawnego. Na wykupienie tej ziemi potrzeba 100 miljonów talarów. Otóż pytanie, czy Prusy w interesie narodowym, nie mogłyby wyłożyć 100 miljonów talarów, aby uzyskać przez to przyjaźń polskiej szlachty, mówiąc wyraźniej, wywłaszczyć ją? (silne oklaski i sykanie). Jeżeli niszczą się domy, cmentarze, w interesie kompanji kolejowej, dla budowy twierdzy lub drogi, dlaczego państwo dla okupienia swojego bezpieczeństwa nie mogłoby przystąpić do wywłaszczenia? Czyż bezpieczeństwo państwa nie jest wyższym celem, aniżeli komunikacja albo obrona pewnego strategicznego punktu? Przecież gotowi jesteśmy spłacić całą wartość... A panowie ci może woleliby nawet zakupić sobie ziemię w Galicji lub za granicą rosyjską, lub wreszcie pomknąć się dalej na zachód i radować się bytem ziemskim w Paryżu lub Monako (wielka wesołość po prawicy, oburzenie wśród polaków).

A zatem koszta nie są wielkie, a jeżeli skarb utraci na tej operacji choćby 3 miljony talarów, to sądzę, że zdołamy ten ubytek przenieść, okupując sobie pewność, że raz na kresach naszych wschodnich zdobyliśmy spokój, że mamy nareszcie tam ludność, która nie jest pruską tylko tak długo, dopóki nie znajdzie sposobności oderwania się od państwa.

Ale rząd nie myśli obecnie iść tak daleko. Wskazuję tylko możliwość, aby ogół zastanowił się nad tem, czy nie byłoby lepiej tak uczynić; aby polacy, którzy tak nienawidzą rządów pruskich, sami rozważyli, czy nie zechcą kiedyś z własnej pobudki takiego wniosku postawić? (wesołość). My pragniemy dziś tylko te dobra, które są dobrowolnie wystawione na sprzedaż, nabyć dla takich niemców, którzy chcą nimi pozostać, którzy nie pożenią się z polkami (wesołość), którzy będą dawali nam rękojmię bezpieczeństwa i patrjotyzmu. W tym celu utworzoną zostanie komisja, z udziałem przedstawicieli obu izb, która uzyskane dobra powierzać będzie kolonistom w charakterze dzierżawców, niekoniecznie nawet dziedzicznych. Rachunek może być tak ułożonym, iż dzierżawca po 20—25 latach przyjdzie do własności uprawianej ziemi. Polakom możemy dostarczyć sposobności rozejrzenia się po Niemczech w roli urzędników lub żołnierzy (poruszenie na ławach polskich), a niemieckim urzędnikom i żołnierzom otworzyć natomiast pole do zajęcia i pracy w W. Ks. Poznańskiem, zawsze pod warunkiem nieżenienia się z polkami (wesołość).

Rozwinąłem przed wami obraz położenia wraz z rozległym rzutem oka w przeszłość. Jeżeli spojrzę zarazem w przyszłość, wyznaję, iż nie wolny jestem od troski. Nie boję się niebezpieczeństw z zewnątrz, nie uważam naruszenia pokoju za prawdopodobne, ale trwogą napawa mię rozwój naszych stosunków wewnętrznych, gdy widzę postępowanie większości parlamentu; nie możemy liczyć ani na demokratów socjalnych, ani na polaków, ani na alzatczyków, ani zapewne na katolików. Musimy przeto obejrzeć się za innemi środkami siły. Być może, iż opatrzność uważać będzie za potrzebne patrjotyzm niemiecki wypróbować raz jeszcze w ogniu wielkich, sąsiednich, antiniemieckich koalicyj, że obaczymy się raz jeszcze, jak Fryderyk Wielki podczas wojny siedmioletniej, w konieczności walczenia przeciw potężnemu sojuszowi, zachęconemu widokiem naszych rozterek domowych. Europa ma wobec nich prawo stosować do nas przysłowie o glinianych nogach, naturalnie stosować je do naszego parlamentu (wesołość), ale się grubo pomyli, są po za niemi i żelazne! (huczne oklaski).

Być może przeto, iż dalszy nasz rozwój wewnętrzny zmusi rządy związkowe do baczenia *ne quid detrimenti respublica capiat*! Być może, iż będzie potrzeba wzmocnić ogniwa Rzeszy, a tem samem wyswobodzić ją z pod negacyjnej polityki parlamentu. Nie chcę dziś jeszcze być adwokatem takich środków; ale zanim obaczę ojczyznę w niebezpieczeństwie, nieomieszkam królowi i książętom Rzeszy dostarczyć rad odpowiednich. Uważałbym ministra za tchórza, który nie oddałby życia i honoru za to, aby w pewnych okolicznościach uratować naród nawet wbrew większościom parlamentarnym! (długie grzmiące oklaski po prawicy, sykania po lewicy i w centrum.)

(*Użytkowanie z przekładu niniejszego bez przytoczenia źródła wzbronione.*)

---

## Korespondencja.

*Poznań* 28 stycznia.

Przesłana wam dziś wiadomość o nominacji ks. Juljusza Dindera na arcybiskupa gnieznieńsko-poznańskiego, niemało was niezawodnie zadziwiła.

W ostatnich czasach mówiono o rozmaitych kandydatach na stolicę św. Wojciecha, nie wspominano atoli nazwiska nowego nominata. A jednakowoż jest to faktem. Już wczoraj wieczorem nadeszła

do kapituły tutejszej wiadomość o tem i wywołała zdziwienie w sferach duchowieństwa naszego, dziś całe miasto jest skonsternowane. Wszyscy bowiem są tego zdania, iż Rzym, o którym sądziliśmy, a o czem nas przemowy papieża, listy ks. kardynała Ledóchowskiego, wreszcie organ duchowieństwa *Kurjer poznański*, utwierdzali, nigdy nas z opieki nie wypuści. Dziś, nie wiedząc co zacz ks. Dinder, zwątpienie ogarnęło wszystkich.

Nie możemy wprawdzie jeszcze nic stanowczego powiedzieć o naszym arcypasterzu, ale w każdym razie jest to *homo novus*. Głoszą tylko, że jest człowiekiem uprzejmym, gładkim, wykształconym, roztropnym i doświadczonym. Wzrostu ma być słusznego, wieku lat 56 (urodził się w r. 1830-ym), obecnie zaś zajmuje posadę proboszcza w Królewcu, a zarazem godność kanonika honorowego kapituły warmińskiej. Na kapłana został wyświęcony w roku 1856-ym.

Po polsku umie, lecz rozmawiając, wtrąca mnóstwo wyrażeń niemieckich.

Nie wróżymy sobie wiele z jego nominacji. Daj Boże, abyśmy się pod tym względem zawiedli—byłby to przynajmiej zawód radosny wśród tylu smutnych. Dziś wszyscy wyczekujące zajmujemy stanowisko.

X.

## WIADOMOSCI BIEŻACE.

= Komisja pod prezydencją jen. Fiłosofowa ukończyła swe zajęcia, opracowawszy w ostatecznej formie projekt nowej ustawy o dostawach skarbowych.

= Dowiadujemy się, iż obywatele tutejsi pp. Ludwik Górski i Jan Zawisza zobowiązali się ponieść koszta wzniesienia nowej kolumny pod pomnik króla Zygmunta. W tym celu połowę sumy kosztorysowej wnieśli już do jednej z tutejszych instytucyj finansowych, drugą zaś obowiązali się uiścić natychmiast po rozpoczęciu robót, kosztorys których obliczonym został na rs. 22,500. Wobec tego należy się spodziewać bezzwłocznego przystąpienia do odrestaurowania pomnika.

= W dniu wczorajszym na rynkach targowych za Żelazną Bramą, na Starem Mieście i na Ordynackiem skonfiskowano: 3 pudy ryb nieświeżych, 28 funtów zepsutego mięsa, 8½ garnca zafałszowanej śmietany. Przekupnie zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= W artykule naszym o kasie pomocy adwokatów przysięgłych w Warszawie, przez prostą pomyłkę pominiętem zostało nazwisko adw. przys. Ludwika Marczewskiego, jednego z pierwotnych twórców projektu zatwierdzonej obecnie ustawy.

= **Z teatru i muzyki.**

* W teatrze Wielkim zaszła dziś zmiana zapowiedzianego widowiska.

W miejsce „Wesela Figara" odśpiewaną zostanie „Żydówka".

Zmianę tę spowodowała niedyspozycja jednej z artystek.

* P. Alfred Grünfeld koncertuje dziś wieczorem w salach redutowych.

* „Chata za wsią" figuruje dwukrotnie w repertuarze przyszłotygodniowym teatru Wielkiego: w piątek i w sobotę.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Walne zebranie doroczne członków Towarzystwa odbyło się wczoraj w sali resursy obywatelskiej.

Było ono głównie i prawie wyłącznie poświęcone wyborom.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia, na wniosek p. Spornego, zaniechano czytania sprawozdania, które uprzednio członkom rozdane zostało.

Treść sprawozdania tego i my też onegdaj podaliśmy.

Prezes Towarzystwa w krótkich tylko słowach streścił działalność Towarzystwa, a członek komisji rewizyjnej, p. Czajewicz, odczytał protokuł komisji rewizyjnej, za której wnioskiem poszło zebranie ogólne, zatwierdzając sprawozdanie i kwitując zarząd z rachunków.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa.

Na wniosek hr. Czackiego, jednogłośnie przez aklamację zaproszono do pełnienia nadal tych obowiązków wychodzącego, wedle wymagań ustawy, prezesa dotychczasowego, dziekana Jerzego Aleksandrowicza.

Głosowanie przez kartki, celem zastąpienia wychodzących z kolei członków zarządu, powołało też same osoby, a mianowicie p. Piotra Hosera (syna) na kasjera 92-ma głosami, oraz pp. Fryderyka Bardeta i Teodozego Bądarzewskiego na członków zarządu.

Dziekan Jurkiewicz wniósł mocję, aby zebranie podziękowało p. Hoserowi za nader troskliwe pełnienie trudnych obowiązków kasjera.

Wniosek przyjęto hucznemi oklaskami.

Do komisji rewizyjnej zaproszono również osoby, które w r. z. te obowiązki pełniły, a mianowicie pp. Aleksandra Czajewicza, Eugenjusza Zielińskiego i Jerzego Meyera.

Projekt budżetu na rok 1886-ty zatwierdzono.

Na początku posiedzenia p. Kramsztyk w krótkich słowach oddał cześć pamięci zmarłego członka Towarzystwa, dra Teodora Andersa.

Posiedzenie zakończyło losowanie roślin.

= Udogodnienie.

Jeden z tutejszych rzeźnik ów wprowadził innowację nader dogodną dla gospodyń.

Zebrał on pewną liczbę stałych klijentów, którym, stosownie do umowy, przysyła mięso w żądanej ilości do domu.

Pomysł ten w Warszawie zupełnie nowy, zasługuje na szersze zastosowanie.

= Trzy wesela.

W dniu onegdajszym w jednym z tutejszych kościołów odbywały się aż trzy śluby jednej rodziny.

Przed ołtarzem stanęli państwo Ch., dla wznowienia ślubów w dwudziestąpiątą rocznicę połączenia się związkami małżeńskiemi, następnie zaś dwie córki jubilatów, wychodzące za mąż za dwóch rodzonych braci.

Po powrocie z kościoła w aleje Jerozolimskie, obchodzono jednocześnie aż trzy wesela.

= Spóźniony ślub.

W dniu onegdajszym, ślub pewnej pary naznaczony na godzinę 6-tą wieczorem, opóźnił się przeszło o godzinę.

Powodem tego opóźnienia był złodziej.

Pan młody, W., zamieszkały na Oboźnej pod nrem 3 cim, przyszedł do domu około godziny wpół do piątej w nadziei, że się szybko ubierze.

Tymczasem znalazł w mieszkaniu nieład, w szafie brak garderoby, a między innemi rzeczami brak garnituru frakowego, sprawionego na ślub.

Zanim p. W. objechał kilka magazynów krawieckich i dobrał dla siebie garnitur, upłynęło sporo czasu.

Złodziej więc, oprócz szkody, wyrządził wielką przykrość młodej parze, jaką spóźnienie ślubu musiało wywołać.

= Osobliwa zemsta.

W dniu wczorajszym zrana właściciel sklepiku z wiktuałami przy ulicy Marszałkowskiej J., niemógł się dostać do sklepu z przyczyny leżącego przede drzwiami kamienia, wagi około piętnastu pudów.

Kamień ten został przyniesiony z drugiej strony ulicy.

Podobno sprawcami tego figla byli terminatorzy szewscy, mszczący się za doznaną obrazę.

Zemsta conajmniej oryginalna.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zosia **Kossakowska**, córka Konstantego i Marji z Tchorzewskich, przeżywszy rok i dwa miesiące, zmarła dnia 29-go stycznia 1886 roku. Rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski w niedzielę, to jest dnia 31-go stycznia, o godzinie **3-ej** po południu, z domu przy ulicy Nowogrodzkiej № 33 stary. 3—374—

† W poniedziałek, to jest dnia 1-go lutego r. b., jako w 7-mą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Piotra **Neyman**, emeryta, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej. —386—

† Dnia 31 stycznia r. b., tj. w niedzielę, o godzinie **10-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Miklaszewskiego**, syna profesora uniwersytetu, odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie nabożeństwo żałobne, na które stroskani rodzice zapraszają uprzejmie krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych. —366—

† Dnia 1-go lutego, o godzinie **8-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ignacego **Szulca**, b. nadzorcy cmentarza powązkowskiego, na które pozostała siostra zaprasza. —125

† W niedzielę, to jest dnia 31 stycznia, o godzinie **10-ej** zrana, odprawioną zostanie wotywa w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, za duszę ś. p. Franciszka **Biedrzyckiego**, ucznia kl. VI-ej gimnazjum 5-go, na którą koledzy zapraszają rodziców, krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —371

† Wysoko ceniąc dowody życzliwości i podjęte trudy, jakich szlachetni przyjaciele jej męża, ś. p. Władysława **Sudnik**, zmarłego w Grójcu dnia 4-go b.m., nie szczędzili tak w czasie jego choroby, jak i po śmierci, pozostała po nim wdowa wraz z córkami, składa najserdeczniejsze podziękowanie duchowieństwu, doktorom Tom. i Leś, oraz pp. Gas. i Głę. urzędnikom z Grójca, zapewniając wszystkich o niewygasłej dla nich wdzięczności.

—369— **A. Sudnik.**

## PROCES POLITYCZNY.

(*Telegram Ajencji północnej.*)

**Petersburg** 29-go stycznia.—*Prawitelstwiennyj wiestnik* podaje szczegóły o odkrytych w ubiegłym roku w Królestwie Polskiem usiłowaniach partji socjalno-rewolucyjnej, aby pomiędzy robotnikami w Warszawie i innych większych rosyjskich miastach, w których mieszkają w większej liczbie polacy, szerzyć propagandę i tworzyć tak zwane gminy. Gminy te wysyłały swych delegatów do warszawskiej rady ochronnej robotników. Osobny trybunał załatwiać miał spory pomiędzy robotnikami i chlebodawcami. Tenże mógł wydawać wyroki w formie ostrzeżeń, zagrażających nawet śmiercią.

Po uwięzieniu głównych przewódców związku rozpadła się organizacja rzeczonych gmin; z resztek jej powstało kilka kółek. Z nich znowu wytworzyła się kierująca grupa rewolucyjna, która przy wciągnięciu przedstawicieli kółek robotniczych położyła fundament pod utworzenie związku, noszącego tytuł „Proletarjat".

Zarządzone z powodu zbrodniczej działalności rzeczonego związku śledztwo wstępne doprowadziło do oskarżenia przeciw dwustu blisko osobom, z których dwudziestu dziewięciu przypisano winę główną. Zostali oni oddani pod sąd wojenny, reszta ukaraną została w drodze administracyjnej.

Sąd wojenny uznał, iż związek „Proletarjat", który miał na celu za pomocą środków gwałtownych obalić państwowy, publiczny i ekonomiczny porządek w Rosji, zamierzał między innemi wykonać za pomocą swego komitetu centralnego cały szereg morderstw, tudzież przyznawał się do solidarności z partją rewolucyjną, noszącą nazwę „Narodnaja wola".

Głównym kierownikiem związku był szlachcic Stanisław Kunicki; innymi głównymi uczestnikami tegoż: były sędzia pokoju Bardowski, inżenier kapitan Luri, synowie mieszczan Pietrusiński, Ossowski i Schmaus.

Rzeczonych sześciu oskarżonych zostało wyrokiem warszawskiego wojennego sądu okręgowego z dnia 8-go grudnia (st. st.) skazanych na śmierć.

Dalszych ośmiu oskarżonych: Wareński, Płocki, Dulemba, Janowicz, Rechniewski, Popławski, Dąbrowski, Mańkowski, zostało skazanych na szesnastoletnie ciężkie roboty.

Na tęż karę skazani dalej: Tomaszewski, Bloch, Sieroszewski, Gostkiewicz, Słowik, Kmiecik, Helscher, Degórski, Formiński, Hładysz i Pacanowski.

Na ośmio- i dziesięcioletnie ciężkie roboty skazani Feliks Kohn i Bugajski; na wywiezienie na Syberję Igelstrom i Sokolski.

Przy zatwierdzeniu wyroków sądu wojennego został czas robót ciężkich dla niektórych skazanych skróconym. Najjaśniejszy Pan rozkazał Luremu i Schmausowi darować życie i wysłać ich na dwudziestoletnie ciężkie roboty.

Wyroki śmierci zostały w dniu wczorajszym w Warszawie wykonane.

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

**Wiedeń** 29-go stycznia.— Wystąpienie księcia Bismarka wywołało tu powszechne zdumienie, nietylko z powodu podkopania wszelkich pojęć o prawie narodów, ale i wskutek oskarżenia, rzuconego wszystkim mocarstwom, które jakoby czyhać miały na rozbicie Niemiec i z powodu oświadczenia, iż baniecie zostały przeprowadzone w porozumieniu z innemi rządami. Z tego powodu w sejmie węgierskim wniesioną będzie interpelacja.

**Wiedeń** 29-go stycznia.— Poważne informacje zapewniają, iż podane dotąd szczegóły umowy pomiędzy sułtanem i księciem bułgarskim mieszczą w sobie zasadnicze błędy. Unja nie będzie osobistą, ale realną. Bułgarja i Rumelja pozostają nominalnie dwiema prowincjami, ale tworzą jedną całość administracyjną, mają jednaki podział na prefektu-

ry. Książę nie będzie ani gubernatorem jeneralnym, ani lennikiem, lecz przedstawicielem sułtana i jako taki komendantem zjednoczonych armji bułgarskiej i rumelijskiej, tudzież dwóch załóg tureckich. Książę wyjeżdża do Konstantynopola dopiero po przyjęciu umowy przez mocarstwa; będzie on przyjmowany jako gość sułtański, nie jako lennik.

**Wiedeń** 26-go stycznia. — Wiadomość Ajencji Havasa o pokojowym zwrocie rzeczy w Atenach, dotąd nie została potwierdzoną. Przypuszczają, iż rząd grecki wyczekuje tylko na wynik przesilenia gabinetowego w Londynie i na zarysowanie się polityki Gladstona. Nieudanie się powstania na Krecie może wszelako przyczynić się istotnie do zmiany postanowień w łonie rządu greckiego.

**Wiedeń** 29-go stycznia. — Mogę zapewnić na podstawie bezpośredniej informacji, że wystąpienie hr. Andrassy'ego z wiadomą interpelacją, jest wypadkiem odosobnionym, osobistym, bez żadnego związku z akcją. Niemniej przeto ma ona znaczenie, jako wyraz opinji całych Węgier.

**Berlin** 29-go stycznia.—Podczas dalszych obrad nad wnioskiem Achenbacha w sejmie pruskim zabrał dziś znowu głos ks. Bismark. Zaprzecza on kategorycznie, aby Prusy skrępowane były wobec ludności polskiej jakiemikolwiek zobowiązaniami traktatowemi. Minister wojny, jen. Bronsart, przypomina, iż w r. 1863-im pułk poznański, z powodu licznych dezercyj do powstania, musiał być ściągniętym z granicy pruskiej. Minister spraw wewnętrznych, Puttkamer, zaprzecza, aby rząd dopuszczał się surowości w wykonaniu dekretu banicyjnego. Zalecił on władzom postępowanie łagodne.

**Berlin** 29-go stycznia.—Ks. Bismark zapewniał dzisiaj w sejmie pruskim, iż nie zamyśla ani o zamachu stanu, ani o rozwiązaniu parlamentu. Jeżeli parlament odrzuci projekt monopolu wódczanego, zaproponuje on olbrzymi podatek od wyszynku.

**Berlin** 29-go stycznia. — Minister Puttkamer powtórzył dziś w izbie pruskiej ataki wczorajsze księcia Bismarka. Mowa tchnęła głęboką nienawiścią do polaków i pełną była insynuacyj. Ksiądz Stablewski nazwał banicje i nowe środki eksterminacyjne wkraczaniem w wyroki Boże.

**Konstantynopol** 29-go stycznia. — Druga nota zbiorowa do mocarstw w sprawie rozbrojenia nie została dotąd wręczoną, ponieważ przedstawiciele dyplomatyczni Rosji nie otrzymali jeszcze instrukcyj.

**Konstantynopol** 29-go stycznia. — Próby powstania na Krecie nie powiodły się. Jeden okręt grecki wysłany został na wody kreteńskie tylko celem oddania się na usługi konsula greckiego w razie potrzeby.

### (Ajencja północna.)

**Londyn** 29-go stycznia. — Postanowienia królowej co do zmiany gabinetu nie należy oczekiwać przed poniedziałkiem.

**Ateny** 28-go stycznia. — Wiadomość, jakoby rząd grecki, zmieniając nagle swoje postanowienia, oświadczył gotowość do zadosyćuczynienia życzeniu mocarstw, jest najzupełniej nieprawdziwą. Rząd grecki, podtrzymywany przez zgodną opinję narodu i króla, nie uczynił nic, coby wskazywało zmianę jego polityki.

**Petersburg** 29-go stycznia.— Wydany dzisiaj zbiór ustaw państwa zamieszcza Najwyżej zatwierdzoną decyzję komitetu ministrów, przyzwalającą kolei iwangrodzko-dąbrowskiej na budowę linji bocznych do pruskiej i austrjackiej granicy, tudzież do kopalni dąbrowskiej. Dalej zamieszcza on rozporządzenie ministra finansów co do otwarcia warszawskiej filji banku państwa i oddziałów tejże w Królestwie Polskiem.

**Petersburg** 29-go stycznia.— Dzisiejszy *Journal de St. Pétersbourg* stwierdza, iż wiadomości dzienników wiedeńskich i petersburskich o dokonanych świeżo aresztowaniach w Petersburgu, są nieprawdziwe. Nie odkryto żadnego spisku, nie pochwycono ani rewolwerów, ani bomb, ani sztyletów. Odkrycie tajnej drukarni jest również czystym wymysłem fantazji korespondentów.

**Petersburg** 29-go stycznia. — *Mosk. wied.* donoszą, iż ministerjum finansów, po poprzedniem porozumieniu się z ministerjum komunikacyj, zamierza przystąpić do utworzenia oddziału celnego na stacji warszawskiej kolei nadwiślańskiej, tak, aby towary zagraniczne, idące w sposób transitowy z Odessy do Warszawy, nie ulegały wyłącznie w Odessie opatrzeniu celnemu. Za pomocą tego nowego urządzenia zamierzonem jest skierowanie części przesyłek towarowych ze Wschodu i Indyj wschodnich dla północno-zachodniej Rosji z kolei austrjackich na rosyjskie.

**Petersburg** 29-go stycznia. — W kryminalnym departamencie kasacyjnym senatu naznaczoną została na dzień 23-ty lutego rozprawa w procesie przeciw byłemu urzędnikowi wydziału w kancelarji warszawskiego oberpolicmajstra Sikorskiemu, który oskarżony jest na podstawie art. 378 kodeksu karnego.

## Telegramy handlowe.

**Berlin** 29-go stycznia (po południu.)

Usposobienie giełdowe równie słabe jak wczoraj. Wiadomości politycznej natury, nie ośmieliły giełdy do tranzakcji i w ogóle po za czynnościami likwidacyjnemi, bardzo też niewielkiemi, ruch był nader mały. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Wartości handlowe o drobnostkę niżej. Kolejowe utrzymały się przy poziomie wczorajszym. Na rynku rent obcych cisza. Wartości rosyjskie i ruble pozostały przy kursach wczorajszych. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 fenigów niżej.

**Berlin** 29-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 199.70 | Akcje kredytowe . | 496.— |
| Weksle na Warszawę | 199 40 | Listy zast. ser. I-ej | 61.70 |
| Wek. na Peters. krótk. | 199 — | Weksle na Lon. krótk. | —.— |
| Wek. na Peters. dług. | 197 60 | „ „ „ długot. | —.— |
| Bil. ban. ros. na dost. | 199.50 | Żyto z dost. na jesień | 132.50 |
| Wschodnia poż. II em. | 61.30 | Żyto na wiosnę. . | 134 25 |

Wiadomości powyższe dowiodły, że szacowania poranne wczorajsze były nieuzasadnione. Kursa rubli dotyczące, pozostały zupełnie niezmienione, albo też 5—10 fenigowym tylko uległy zmianom. Z tej racji spodziewać się należy, że giełda dzisiejsza rozpocznie czynności przy wyższych niż wczorajsze żądaniach i mocniejszem usposobieniu. Dalszy rozwój zależnym będzie bardzo od warunków miejscowych, a mianowicie od popytu, który jak wiemy jest od pewnego czasu niezmiernie ograniczony. Kursa dnia poprzedniego były: 199 70, 196.50, 496, 132 50, 134.50.

*J. Wl.*

**Gdańsk** 28-go stycznia.

| | | |
|---|---|---|
| **Pszenica** | cena najwyższa krajowa | 6 85 |
| „ | „ regulacyjna bieżąca | 6.50 |
| „ | „ na dostawę wiosenną | 6.65 |
| **Żyto** | cena najwyższa za polskie bez dowozu | 4 30 |
| „ | „ regulacyjna | 4.30 |
| „ | „ na dostawę wiosenną | 4.55 |
| **Jęczmień** | browarny | —.— |
| „ | na paszę | —.— |
| **Groch** | do jedzenia | —.— |
| „ | na paszę | —.— |

### CENY ZBOŻA

dnia 29-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica** wyborowa 90—99, średnia 78—88, ordynaryjna 60—75.

**Żyto**: wyborowe 67—69, średnie 63—66, ordynaryjne 56—62.

**Jęczmień**: wyborowy 78—85, średni 70—76, ordynaryjny 65—69.

**Owies**: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

**Gryka**: 68—77. **Groch**: 87—108, **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia 80.1.5, ordynaryjna 80.115.

*B. Werner et Comp.*

### Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 29-go stycznia 1885 r.

Targ dzisiejszy, jak zwykle piątkowy, słabo zaopatrzony w towar i z drugiej strony bardzo mało nawiedzony przez nabywców.

Ruch bardzo mały, usposobienie słabe.

Pszenicy dostawiono około 250 korcy po większej części osią w drobnych partjach i gatunkach nie najlepszych.

Za taką, która za wyborową ujść chciała i dla braku lepszej uchodziła, 5.50 płacono.

Biała średnia 5.15 do 5.25.

Pstra również co do gatunku nie świetna, 5 rs. za korzec.

Żyta nieco więcej 400 korcy.

Sprzedano je wedle gatunku po 3.50, 3.75 do 4 rs. za korzec. Gatunki w ogóle nie zachęcające.

Owsa 300 korcy rozprzedano po 2.70, 2.85, 3 rs. do 3.30 stosownie do gatunku.

Innego ziarna nie było na targu.

Siana nie wiele—45 do 50 kop. za pud płacono.

Słomy pud 25 do 30 kop. *J. Wl.*

### WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Lubaszewki, Trein,—z Petersburga, Bekkerowi,—z Berlina, Salzmanowi Dzika,—z Łodzi, Trockenheim,—z Rowna, Franz Bengich,—z Homela, L. R. Piskunowi,—z Łodzi, T. Werner i S-ka,—z Góry Kalwarji, Karolowi Jankowskiemu, —z Wiednia, N. Lichtenbaum Maszler,—z Wiednia, Ernest Weese,—z Berlina, M. Bron,—z Rokiciny, Helena Gradenwic,—z Berlina, Jungfermilch,—z Sochaczewa, Tchornickiemu,—ze Słonima, Garbowskiemu,—z Radomia, Wonsowskiej, —z Berlina, Jungfermilch,—z Frankfurtu n. M., Herzfelds adres Ernest Weese,—z Włocławka, Kaun,—z Berlina, Moser Cohn,—z Iwangrodu, Moritz Neufeld,—z Opatowa, Rabinerzohn,—z Łodzi, D. M. Szerszewski,—z Siedlec, Ulrich, —z Sokołowa, Elja Markus,—z Aleksandrowa pogr., Baderowi,—z Góry Kalwarji, Józef Mankowski.

*Uwaga.* Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.



### KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Odpowiedź na list pod adresem A. S.* — Na 5-ej maskaradzie w umówionem miejscu czekam.— *A. Z.*

— *Eufemji P. z 4-ej maskarady z bukiecikiem rajskich jabłek na głowie.*—Oczarowałaś mnie Pani Sobą. Ulituj się, bądź na 5-ej Maskaradzie.—*Wl. H.*

— *Żywemu kwiatu.*——Będę podług życzenia.
(389) *A. K.*

### Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

| POCIĄGI: | Odchodzą godziny | i minuty | Przychodzą godziny | i minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy | 6 | — rano | 9 | 35 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy | 11 | 10 rano | 5 | 40 po poł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 45 wiecz. | 9 | 20 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 9 | 25 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy | 7 | — rano | 10 | 30 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 5 | — po poł. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowo-miejscowy 3 klasy | 10 | 30 rano | 8 | 18 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 3 klasy | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Pocztowy 3 klasy | 11 | 38 wiecz. | 4 | 53 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Osobowy | 7 | 50 wiecz. | 8 | 30 rano |
| Osobowy do Lublina | 7 | 15 rano | 10 | 10 wiecz. |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską. | | | | |
| Pocztowy | 3 | 30 po poł. | 1 | 55 po poł. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy | 5 | 50 po poł. | 11 | 50 rano |
| Osobowy | 9 | 30 rano | 8 | 21 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy | 2 | 50 po poł. | 2 | 59 po poł. |
| **Obwodowa z kolei Terespols.** | | | | |
| Osobowy | 2 | 10 po poł. | 3 | 34 po poł. |

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено цензурою—Варшава 18 (30) Января 1886 г.
**Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**